

MIESIĘCZNIK LO IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI

# GKOS Ucznia



KOMZA

ROK 1979/80

NR 2



# NAUCZYCIEL

K. Tymiński

Październik - Dzień Nauczyciela . Kwiaty , uśmiechy , miłe słowa , przyjazne gesty . Dzień , kiedy wyrażamy naszą wdzięczność wszystkim Profesorom - ludziami , którzy przygotowują nas do dorosłego życia . Pamiętamy nie tylko o tych , z którymi stykamy się na co dzień , ale i o tych , którzy odeszli na emeryturę - zasłużony odpoczynek .

W tym roku w Dniu Nauczyciela zabrakło Profesora Kazimierza TYMINSKIEGO . Jak Mu podziękować , skoro już nigdy się nie spotkamy , skoro już nie będzie dzielić z nami ani trosk , ani radości ?

Pan Prof. K. TYMINSKI całe swoje życie poświęcił pracy z młodzieżą i dla młodzieży . Rozpeczął te trudne , wymagające umiejętności porozumienia się z młodym pokoleniem dzieło w kilka lat po ukończeniu Liceum Pedagogicznego . Najpierw podjął pracę w Państwowym Demu Harcerza w Pasłęku . Do naszego województwa przyjechał w 1959 r. i objął stanowisko kierownika Szkoły Podstawowej we wsi Górki Sypniewo . Były tam bardzo ciężkie warunki . Izby lekcyjne mieściły się w wynajętych mieszkaniach w różnych punktach wsi , toteż Pan Prof. Tymiński postarał się o zgodę władz powiatowych na budowę nowej - pięcioklaszowej szkoły . A kiedy ją uzyskał - niemałe trudu i wysiłku włożył w budowę . Nagrodą były uśmiechy zadowolonych i szczęśliwych dzieci .

Próg naszego Liceum Pan Prof. przestąpił 1.IX.1971 roku . W trzy lata później otrzymał tytuł służbowy - Profesor Szkoły Średniej , a w 1976 roku został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi .

Spotykaliśmy się z Nim codziennie , prowadził wychowanie w rodzinie i astronomię . Swoje wiadomości i doświadczenia przekazywał nam z wielkim zaangażowaniem . Pamiętamy Go jako człowieka bardzo nam życzliwego .

W ostatnich latach choroba serca znacznie się pogłębiła . Pan prof. stał się bardziej zamknięty , skłonny do refleksji , lecz i w tej sytuacji zdobywał się na uśmiech .

Zmarł dnia 28 września 1979 roku .

30 września - jesienny , ponury dzień - wszyscy żegnaliśmy Go na kępczyńskim cmentarzu .

Październik - Dzień Nauczyciela . Dzień naszej wdzięczności .

Jak podziękować Panu Prof. TYMINSKIEMU za Jego trud , jak podziękować tym wszystkim , którzy już nigdy nie będą dzielić z nami ani trosk , ani radości .

*M. Boryszewska, A. Karpińska*

# SPOTKANIE

# SKOJA

30 SIERPNIA 1979 roku, CZWARTEK

# 1

Och, jak ja się boję tego "ogólniaka". Ostatnie doszło do tego, że na samą myśl, co mnie za kilka dni czeka, dostaję gęsiej skórki.

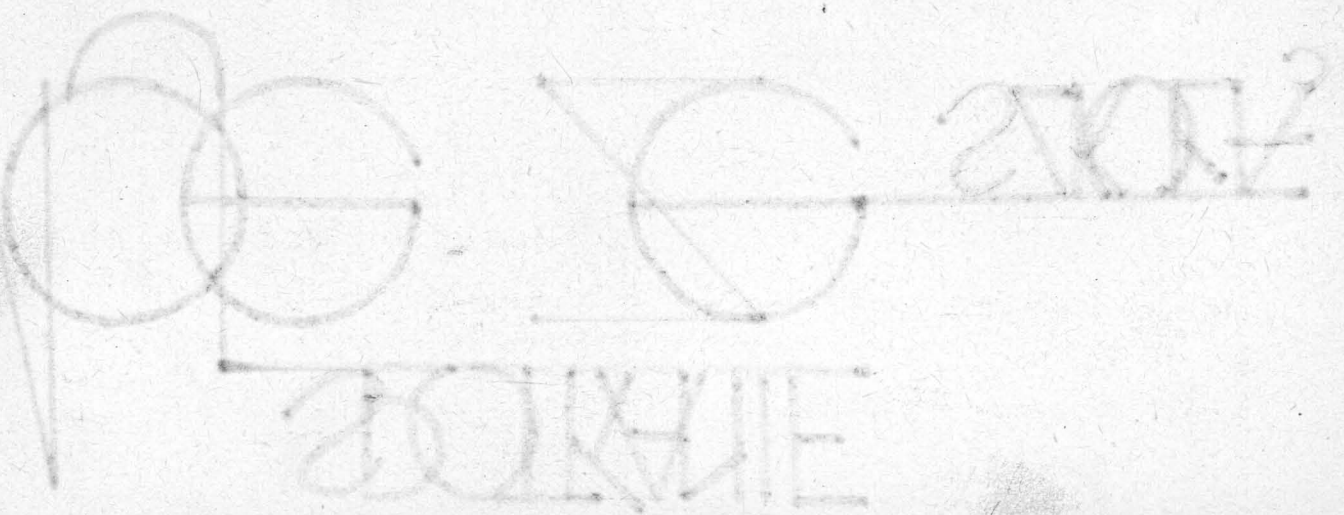
A wszystkie przez tych "doświadczonych" kolegów i koleżanki, którzy przebrnąwszy przez pierwszą klasę uważają za stosowne dostarczać informacji startującym w tym roku "pierwszakiem". Z ich opowiadań wynika, że ta straszna "instytucja" ma na celu jedynie gnębienie i zastraszanie biednej społeczności uczniowskiej. Słuchając ich odnosi się wrażenie, iż przejście z klasy do klasy jest wyczynem prawie że niemożliwym, a jeśli - to wymagającym nie lada akrobacji. Trochę dziwnym wydaje się fakt, że ci wszyscy moi znajomi jakimś zrzędzeniem losu tego dokonali i to z wynikiem całkiem, całkiem... Z tego wynika, że "nie taki ten diabeł straszny", jak go pewni kiepscy malarze starali się przedstawić i nie można powiedzieć, by nie osiągnęli pożądaných rezultatów.

Dzisiaj zdobędę się chyba na odwagę przed samą sobą i sformułuję wniosek, który noszę w sobie już mniej więcej od pół roku, to znaczy od chwili, gdy w końcu zdecydowałam się, co do wybrania szkoły średniej. Uważam mianowicie, że z nauką to sobie jakieś poradzę. Trzeba się tylko będzie uczyć, bo to nie podstawówka. Mam stracha przed zupełnie inną sprawą. Chodzi o to, że w swojej dawnej klasie miałam opinię najlepszej. Tu są sami najlepsi i aby utrzymać tę opinię, trzeba sobie na to zasłużyć, trzeba być aktywnym na lekcjach. I tu właśnie tkwi mój problem. W podsta-

wówce nigdy nie zgłaszałam się sama do odpowiedzi, a o tych, którzy te robili mam wyrobioną opinię. I tu wypływa gorzka prawda - trzeba sobie uświadomić, że w obecnej klasie będzie się już na innych prawach. I co? - trzeba mieć ciągle rączkę w górze. Nie mam pojęcia jak to robić, nie czuję jednocześnie pewnej pogardy do siebie. Mam jednak cichą nadzieję, że ten problem, który dla większości pewnie nie istnieje, sam się z czasem rozwiąże. Poza tym strasznie się boję nowego środowiska. Jestem wbrew pozorom bardzo nieśmiała i tylko ja wiem, ile kosztuje mnie każde słowo skierowane do osoby nieznaną, lub poznaną niedawno. Staram się jak mogę nadrobić nieśmiałość miłymi spojrzeniami i uśmiechami, toteż każdy, kto nigdy nie rozszyfruje mojego "charakterku", na pewno zauważy jedynie to, że gdy mnie poznał, byłam miłą i fajną dziewczyną, a potem zmieniłam się, w jego mniemaniu, na gorsze. A ja po prostu będę traktować go normalnie, bez początkowej rezerwy, która u mnie objawia się w ten dość dziwny sposób. Strasznie siebie nienawidzę za tę początkową nieufność / trwa to około miesiąca /, ale kilka razy się "sparzyłam" będąc szczerą, nie wiedząc co to zakłamanie, fałsz, obłuda. Teraz wolę być estret na i dlatego w jednej sprawie nie mam wątpliwości - przez ten najgorszy okres nie będę miała w klasie prawdziwie przyjaznej duszy. Całą moją nadzieję pokładam w "reszcie świata" - na tych ludziach chyba się nie zawiodę. Jeśli jednak tak by się stało, byłaby to najstraszliwsza "kraksa" w moim krótkim, piętnastoletnim życiu, gdyż przyjaźń i miłość / w tej kolejności, a nie odwrotnie, z tym, że według mnie pierwsze bez drugiego

30 SIERPNIA 1979 roku, CZWARTEK

Och, jak ja się boję tego "ogólniaka". Ostatnio doszłam do tego, że na samą myśl, że mnie za kilka dni czeka, dostaję gęsiej skórki.



może całkiem nieźle " prosperować ",  
zaś drugie bez pierwszego nie ma naj-  
mniejszego sensu / stawiałam zawsze  
na najwyższym miejscu , a może ,  
może ... potrafiłabym się z tego  
poddźwignąć i byłabym doświadczoną  
osobą ?

Tak w mojej wyobraźni wygląda  
" pasowanie na dorosłość " .

31 SIERPNI 1979 roku , PIATEK - rano

Dziś o godzinie 16<sup>00</sup> odbędzie  
się w nowej mojej szkole zebra-  
nie organizacyjne . Od tej chwili  
chyba każdy , nawet ci najodper-  
niejsi , zaczną się po trochu

Jak przez ten próg przejść ,  
zachowując jednocześnie to , co  
jest w moim pojęciu najpiękniej-  
sze u człowieka / szczególnie  
tego małego , bowiem dorośli bar-  
dzo rzadko posiadają ten dar / -  
umiejętność patrzenia na świat  
szeroko otwartymi oczami dziecka  
i świeżość uczuć ?

denerwować . Myslę , że to zebra-  
nie będzie bardzo ważne dla na-  
szego startu , że rozwieje wiele  
innych niepokojów i pewnie zrodzi  
nowe .

TEGO SAMEGO DNIA - WIECZOREM

No , i nie było tak źle .  
Chwilami bawiliśmy się jak na  
niezłym kabarecie / zwłaszcza  
w czasie przenoszenia się ucz-  
niów z jednej klasy do drugiej / ,  
a mówiąc poważnie , spotkanie dzi-  
siejsze napełniło mnie optymiz-  
mem i trochę rozwiało czarne mys-  
li , które dotąd gromadziły się  
nad moją biedną głową .

Trudno powiedzieć czy klasa będzie  
zgrana , czy nie . Wszyscy mieli  
tremę , każdy bał się cokolwiek  
powiedzieć , aby przypadkiem nie  
ośmieszyć się . Trochę mnie to  
pokrzepiło . - może i ja nie okaże  
się ostatnią niedolęgą ?

*L. Zielińska*

2

Cóż to ma być moje  
spostreżenia i reflek-  
sje na temat szkoły?  
Szkoła to jest budynek  
i to co się w nim znaj-  
duje . Budynek nie jest  
okazem nowoczesności , mocno sfatygo-  
wany , nie wyremontowany w czasie  
wakacji . Wszędzie widać jakieś des-  
ki , czuć zapach farb , kurz .  
Pomimo to przyciąga on jednak jak  
silny magnes gwoździe . Czym ?  
Wysekim poziomem nauczania ? Chy-  
ba nie tylko . Szkoła ta potrafi  
pokazać się w środowisku , potrafi  
znaleźć dla swych uczniów ciekawe  
zajęcia , ciekawe formy pracy , któ-  
re kształcą i wychowują . Jak każda  
szkoła , tak i ta ma swoje ujemne  
strony . Niektóre już znam między  
innymi ów przeciągający się remont ,  
braki w bazie sportowej , niewystar-  
czająca ilość sal lekcyjnych itp .  
O tym wiemy tylko my uczniowie .  
W środowisku szkoła znana jest z

tej lepszej strony .

Ja będąc jeszcze w podstawów-  
ce zauważyłem wielokrotnie działal-  
ność Liceum Ogólnokształcącego -  
"licealia " , " Konkurs Piosenki  
Harcerskiej " , Rajd Kurpiowski " ,  
wiele imprez sportowych .  
We wszystkich brali udział uc-  
niowie mojej nowej szkoły , wyróż-  
niali się , ciągle się o nich sły-  
szało .

Wraz z przekroczeniem progu  
szkoły i przede mną otwarły się  
duże możliwości . Mogę być nie tylko  
obserwator , ale również mogę  
uczestniczyć w różnych formach aktyw-  
ności uczniowskiej . Starsi koledzy  
już od pierwszych dni starają się  
wciągnąć nas w wir szkolnych zajęć .  
Kluby i organizacje prezentują swój  
dorebek i swe plany na przyszłość -  
tę przyszłość będziemy tworzyć rów-  
nież my , obecni pierwszoklasiści -  
więc już teraz jesteśmy zachęceni  
by dołączyć się do kolegów i kole-

żanek i wraz z nimi pracować w tych klubach i organizacjach.

Nauczyciele zachęcają nas do wyteżonej nauki, straszą, a jednocześnie starają się wprowadzać na lekcjach atmosferę zainteresowania, wyzwolić dążenie do badania tego, co nieznanie oraz klimat wspólnej pracy i pokonywania trudności na drodze do osiągnięcia tego, co dobre i pożyteczne.

Ta dążność szkoły do pokazania nam jak najwięcej cudów i tajemnic świata, to mobilizowanie do samodzielnych poszukiwań znajduje odzwierciedlenie w naszych rozmowach. Oprócz żartów i humoru obecne są w nich również sprawy poważne - problemy

nurtujące świat, perspektywy przyszłości, odkrycia naukowe - to temat dyskusji na lekcjach i przerwach. Całość jest mieszaniną humoru i nauki, pracy i rozrywki.

Mam nadzieję, że moja nowa szkoła stanie się tak dla mnie, jak i dla wszystkich pierwszoklasistów drugim domem. Tu znajdziemy warunki do pracy i wypoczynku, nauki i rozrywki.

*M. Gruczewski*

# 3

Nowa szkoła ... Jaka będzie? Czy z jej dostojnych, sędziwych murów nie powieje od razu chłodem i surowością, czy stanie się drugim domem? Jak wypadnie konfrontacja z niedawno opuszczoną szkołą podstawową? Na czyją korzyść? Te wątpliwości egarnęły świeżo upieczonych licealistów, a przy tym strach przed surowością profesorów, wymogami programu. Nasłuchaliśmy się opowiadania na ten temat jeszcze w klasie ósmej. Odpowiedź na część tych pytań dało już pierwsze spotkanie uczniów i rodziców z Panem Dyrektorem i Profesorami. Sala wypełniona po brzegi wywarła na mnie dosyć swojskie wrażenie. Migają znajome twarze, jeszcze bliskie, bo chociaż rozproszeni po różnych klasach, ale złączeni wspólnymi przeżyciami i wspomnieniami ze szkoły podstawowej. Na tej zasadzie tworzyły się grupki, zawsze różnej, jest się do tego zwrócić, porozmawiać.

Po odczytaniu list uczniów z poszczególnych klas okazało się, że w każdej musi być po 35 osób - taki był wynik prostego rachunku dzielenia ogólnej liczby uczniów przez ilość klas. W klasie I "c" / humanistycznej / było o dwie osoby za dużo, a w pierwszej "a" / profil ogólny / brakowało dwóch dziewcząt, więc powinny być tam przejść. Zrobiło się zamieszanie, bo owszem, byli chętni do przeniesienia się, ale nie do I "a". Czy muszą być

takie sztywne podziały?

Spotkanie z wychowawczynią wypadło całkiem zwyczajnie - omówienie najważniejszych spraw organizacyjnych, odczytanie listy uczniów. Nowe nazwiska, nowe twarze, tak inne od tych, z którymi spędziło się spory kawałek życia.

Uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego 3.IX i już pierwsze rozczarowanie. Wychowawczynie oznajmiła nam, że chyba pierwszy i ostatni raz zajmiemy miejsca siedzące. Tymczasem zostały nam już tylko z boku miejsca stojące.

Tego samego dnia sprzątanie sal i korytarzy - trwa jeszcze remont i panuje wszędzie straszny nieporządek. Nieliczni mają ochotę przychodzić jeszcze raz do szkoły i pracować, ale jeszcze nikt nie ma odwagi protestować, więc wszyscy się stawiają na określoną godzinę. Przez pewien czas trwa syzyfowa praca, bo wygląd szkoły prawie zupełnie się nie zmienia. Na korytarzach nadal leżą stopy płytek PCV, spiętrzone ławki.

Pierwsze lekcje odbywają się przy akompaniamencie wybijanych w drzwiach szyb. Stuk młotków zdawał mi się w starej szkole i podobne dźwięki przywitały tutaj. Dzięki temu bałaganowi lekcje są dosyć urozmaicone, bo odbywają się np.: w pokoju nauczycielskim

gdzie co chwila ktoś wchodzi albo w sali bez drzwi, zdjętych w w/w celu. Może są te przypadki skrajne, ale i takie miały miejsce. W tej sytuacji trudno więc mówić o wejściu w normalny rytm wyęczonej pracy i chyba jeszcze mimo wszystko trochę czasu upłynie, zanim my, pierwsze klasiści wdreżymy się w życie szkoły. Może to i lepiej, bo poznamy je od najtrudniejszej, niecodziennej strony. Niecodzienne jest i to, że we wrześniu nie będziemy dostawać ocen niedostatecznych. To rekompensata za inne trudności, a jednocześnie czynnik, który powinien nam ułatwić przystosowanie się do nowych warunków.

A Profesorowie? - Są zwyczajni. Ani nazbyt surowi, ani pobłażający. Ten okres i dla nich jest trudny, bo i Oni są oceniani i to bez "taryfy ulgowej". Wrzesień bez dwójek Ich nie dotyczy, mogą więc być im wystawione. Dwójkę w dzienniku można poprawić, tę w oczach młodzieży trudniej. My, mimo pozorów, niezupełnie jes-

teśmy w lepszej sytuacji - ocenę pozytywną lub negatywną nie w dzienniku, ale gdzieś w pamięci profesorów też otrzymujemy właśnie teraz, teraz formułują się o nas pierwsze opinie.

Te co onieśmiela, gasi dobre samoopieczucie - to anonimowość. W pierwszych dniach września dla wszystkich nauczycieli jesteśmy tylko literą alfabetu, numerkiem, pod którym zapisano nas w dzienniku. W szkole podstawowej słyszeliśmy nasze imiona, teraz zaś często przekręczone i zniekształcone nazwiska. Powracają wspomnienia...: "U nas lekcje PO były weselsze", "Mieliśmy wspaniałą historyczkę".

Jeszcze dłużej będziemy uważać tamte życie za lepsze, barwniejsze, ale przecież i te nowe musi stać się podobnym i na pewne niedługo wspomnienia pochłonie teraźniejszość, a różnica, tak obecnie żywa szybko zblednie.



*E. Zawadzki*

# OD KONKURSU DO WILKÓW, KOZY I SZKOWIEKA

**T E Z A** : Każdy człowiek, choćby mu się nawet zdawało, że postępuje szczerze i bezkompromisowo, manifestuje takie poglądy i zachowania, jakich oczekuje od niego otoczenie.

**WARUNEK** : Jest to otoczenie, na którym człowiekowi zależy.

**ILUSTRACJA** : Wśród uczniów klas pierwszych IO ogłoszono konkurs na temat: "MOJE SPODKANIE ZE SZKOŁĄ".

Spośród kilkudziesięciu prac wybrano do ostatecznej oceny 15. Z tych 15-tu Komisja, zakłopotana oświadczalnością jaka na nią spadła, wybrała trzy najlepsze, które nagrodzone i dwie wyróżniła.

Przyznać - przyznała, wyróżnić - wyróżniła, ale zachwycona nie była. Niewielu autorów prac spełniło oczekiwania organizatorów i utrwaliło na kartce papieru swoje autentyczne doznania i odczucia. Większość pokuśliła się o dobre wrażenie i napisała pracę na efekt. Przewijały się wypowiedzi typu: "Speczęła na mnie oświadczalność za derebek wielu pokoleń", "Nowa szkoła spełniła moje oczekiwania" lub "Nauczyciele okazali się mili i dobrzy" oraz episy korytarzy zarzuconych materiałami budowlanymi.

Deciec nie sposób czy powodem tych uników był strach przed złośliwą cenzurą starszych kolegów, niezdolność

do refleksji , nieumiejętność wyrażania swoich stanów psychicznych , czy wreszcie niechęć do wybitcia się na forum szkoły. Nie można jednak uogólniać : w kilku pracach dały się zauważyć prawdziwie szczerze wrażenia. Takie wyjątki potwierdzają jednak regułę i ilustrują tezę. Jeśli nie dość jasno to wykazałam , odwołam się do pointy.

**P O I N T A :** Idzie chłop z kozą przez las. Nagle słyszy wycie. Oho! - Wilki . I rzeczywiście. Chłop wlaź na drzewo , a koza , jak to koza została pod drzewem . I już ją wilk dopada i szczyrzy zębiska. Koza "mee " - o ratunek oczywiście . A chłop z drzewa : - " żadne mee , żadne mee " , Pan Wilk , wie co robi . *H. Pietunowicz*

Przyjaźni dziś wszystkim i od wszystkich trzeba , bo w każdym z nas jest pragnienie prawdziwego jej doznania , bo każdy z nas chce być szczęśliwy w przyjaźni i przez przyjaźń . Wielu jej szuka . Szukamy jej dnia każdego-spragnieni . Skąd czerpać ją przeto , do jakich dążyć źródła , by się nią sycić ? Wielu pyta i wielu nie znajduje . Czy więc znaleźć nie można ?

# O... [rzeczy najgłębszej]

Poznać siebie i innych , by wybrać.

Poznać szczerze i do głębi , by ją dać.

Wśród wszystkich nas tak wielu zagubionych woła o nią i błaga . Dlaczego tak często nie dostrzeże ich nikt i pragnień nie wysłucha . Wołania ich próżne zostają . Lecz nie giną , wciąż żywe i gorące .

Jest jednak mało wśród nas przyjaźni dających , a wielu , tak wielu jej potrzebujących . Kto bowiem raz zachłysnął się nią prawdziwą , ten doznał jej mocy . Jedno słowo ciepłe , jedno ręki podanie , jedno pocieszenie , a wierność sama już się wielką czyni .

Czemu jednak ci , którzy ją znają , tych wołających i potrzebujących nie widzi ? Czemu nie zwróci ku nim twarzy swej i nie otworzy serca ? Wielu błądzi nie znajdując tego uczucia . Rezejmy się wokół siebie i ujrzymy tych , których nie dostrzegliśmy i dajmy spragnionym nasycenie . Wielką jest bowiem przyjaźń i bezdenną głębią , z której czerpać każdy może . Mocną jest przyjaźń , bo ona los przeciwny i klęski pokona i upadłych podniesie . Ona to serca morzem oddalone jak brzegi łączy , nieugięta , niezmierny skarbem jest najdroższym .

Czyńmy ją więc wspólnymi siłami i serce młodym zapalem , byśmy szczęśliwi wśród szczęśliwych żyć mogli .

Ona jest sama jak drzewo wielkie , co korzeniami w ziemi głąb wrasta , co kryje i chroń w sobie żywot mnogi , co burzom i wichrom oprzeć się potrafi .

Wspaniała jak pomnik i wzniesła , jak stekroć doskonalsza , bo - żywa .

**P R Z Y J A Ź Ń !**

**O...RZECZY NAJGŁĘBSZEJ**

*W. Chodnick*



Nie liczę na to, że zyskam od razu uznanie i poklask tych, którzy to przeczytają. Nie, bo fakt, że się coś krytykuje publicznie rzadko bywa doceniany przez tych kogo to dotyczy, a tym razem dotyczy nas wszystkich.

Peruszam temat szalenie ostatnio popularny i niemierniej dokuczliwy - remont. Remont trwa w naszej szkole już tak długo, że zdążył się wszystkim znudzić, pochłonął przy tym około 3 mln złotych. Chlebem codziennym stało się narzekanie na brud, na to, że woda kapie, tyk się sypie i przeciny wiatr po auli rozwiewa. Mieliśmy o te pretensje Bóg wie do kogo.

Teraz oto istnieje nadzieja, że nasz nieszczęsny remont wkrótce dobiegnie końca. Mamy już czyste, pięknie odnowione i urządzone hale, estetyczne pracownie. Ludzie z zewnątrz podziwiają, zachwycają się, ale baczny obserwator ma podstawę, by zadać pytanie: czy my to wszystko, co jest, potrafimy uszanować, czy my chcemy mieć taką szkołę, jaką nam Dyrekcja ofiarowuje - czystą, estetyczną z podłogami założonymi wykładziną, z zasłonami i firanami na oknach, ozdobioną zielenią?

Nie chcę się chwalić spestrzegaw - eześcią, będą mówiła o faktach, które rżkają się w oczy: w deniczkach z kwiatami nie- depałki papie resów, za deniczkami pa pierzy i ogryski, liście



kwiatów, na dolnym korytarzu powykręcane w różne strony, na wykładzinie brudne ślady. Rażą nas chyba również odnowione łazienki i czynne umywalki. Zatkanie! Woda leje się na podłogę, przykre jakieś i nieprzyjemnie. Zamki w drzwiach nie- wygodne. Wyrwać!

Rażą wzrok otwarte kabiny ubikacji. A nauczycielskie biurka - ileż tam ogłoszeń typu: "Kocham kolegę... z IV 'a'". I podpis. Albo złote myśli: "Kto zrozumie kobiety, zrozumie wszystko" - też niewykluczone, tylko dlaczego te życiowe prawdy na biurku albo na ławkach? Wysunę wnioski: umieszczajmy te mądrości na łamach "Głosu Ucznia". Wtedy dopiero na- biorą rozgłosu. Wszystkich chętnych zapraszam.

Można jeszcze długo mówić o połamanym krzesłach, powyrywanych z podłogi płytkach, czy tu i ówdzie peebrywanych firankach. Długo można, lecz i tak każdy mi zarzuci, że takie przegadane poziome pouczenia "wzięte z cherej wyobraźni" o niczym nie świadczą. Jeśli rzeczywiście nie, czekam na wypowiedzi tych, którzy megliby ze mną polemizować i na uwagi tych, którym trafiłam do wyobraźni.

Osebiście nie mam pojęcia jak zaradzić szerzącemu się złu.

CZY ZAWSZE TRZEBA PO ŁAPACH! PO ŁAPACH?!

tów, które wzbogaciły kulturę Białegostoku i regionu w latach siedemdziesiątych. Przyjmijmy: budynek Filharmonii i Zespołu Placówek Kształcenia Artystycznego, Biuro Główna Polskiego Radia, kompleks obiektów przy Dąbrowskiej, gdzie znalazły się siedziby Akademii, Centrum Kultury i Galeria Sztuki Współczesnej, wreszcie Klub Rozrywki.

Lata osiemdziesiąte w kulturze Białegostoku otworzy budowa Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, inwestycja z dawną oczekiwaną przez społeczeństwo, wykraczająca swym znaczeniem daleko poza rogatki

styczny i kultywowanie ludowych tradycji. Drugi etap reformy administracyjnej, przeprowadzany przecież nie ze względu na rozwój kultury, ukształtował nowe ośrodki wojewódzkie, których mieszkańcy przejawiają znaczne ambicje i apetyty kulturalne.

W ostatnim etapie, w Łomży i Suwałkach, powstały już zalążki środowisk twórczych, znajdujących oparcie i szerokie pole działalności w nowo powołanych instytucjach i placówkach artystycznych, takich jak Biura Wystaw Artystycznych, Muzea Okręgowe, Biblioteki Wojewódzkie, WDK i szkoły muzyczne. Jakkolwiek nie ma warunków do powoływania tan również teatrów czy filharmonii, że kultura ar-

skiej oraz w Lipsku i Starym Juchach (woj. suwalskie). Trwa przebudowa m. in. kina „Millennium” w Łomży. W latach 80-tych wybudowane zostanie nowoczesne kino w Białymstoku i podobne w Łomży, modernizowane też będą i rozbudowywane obiekty w mniejszych ośrodkach.

Uczestnictwa w kulturze jest jedną z niezbędnych przodków, niezbędnych do rozwoju człowieka. W szczególności dobitnie zawarte zostało w Wytycznych na VIII Zjazd ZPR. Powiększanie możliwości tego uczestnictwa zależy od wykształcenia, rozbudowującego potrzeby

*Spoleczności*

*A. Pietunowicz*



**JOLA**

Już od dawna ludzie twierdzą, że czarne koty przynoszą nieszczęście. Chyba jednak nie zawsze tak jest, gdyż Jola GOSK nigdy nie narzekała na złą passę z powodu swego czarnego kota - Mamrotka. wręcz przeciwnie, wszyscy znamy sukcesy, które odnosiła między innymi na konkursach recytatorskich i na Olimpiadzie Języka Polskiego i Literatury.

Już dziedziny w których Jola odnosi sukcesy przemawiają za tym, że jest Ona humanistką, świadczy również o tym pasja czytania książek, choć jak sama twierdzi, nie jest melem książkowym. Od chwili, kiedy zetknęła się z poezją LESMIAŃSKA, zafascynowała się nią - pisała o niej szkic krytyczny, na podstawie którego zakwalifikowała się do eliminacji okręgowych Olimpiady Języka Polskiego i Literatury.

W parze z fascynacją poezją idzie talent recytatorski. Stąd na Jej koncencie sukcesy i w tej dziedzinie - zajęła III miejsce w konkursie recytatorskim na szczeblu wojewódzkim. Jej więź z twórczością poetycką pogłębiła się dzięki organizowaniu wieczorów poezji. Najmilej wspomina atmosferę panującą w czasie wieczoru poezji lirycznej - zorganizowany był podczas 1-go TKU - i uważa, że, to było właśnie "to". Chciałaby podobny nastrój stworzyć podczas spektaklu "W rytmie słońca" wg Urszuli KOZIOL. Przedstawi go w ramach tegorocznego TKU. Wiąże się to z Jej skrytym marzeniem, aby zrobić taki program, po którym Ona, jako reżyser i wykonawca nie czułaby niedosytu, goszczącego w Jej sercu po każdej tego typu impre

zie. Jeszcze jednym Jej marzeniem typowym dla uczniów klas IV, jest pomysłne zdanie matury i egzaminu wstępnego na psychologię. Wpływ na wybór kierunku studiów z pewnością miała aktywna działalność Joli w harcerstwie / pełniła funkcję 2-cy Komendanta Szczepu, a obecnie 1-go Strażnika Praw /. Jej ogromną zaletą jest łatwość nawiązywania kontaktów tak z koleżankami i kolegami, jak i ze starszymi. Jest wesoła, lubi śmiać się i przebywać w gronie przyjaciół, czy koleżanek, ale mimo to uważa, że jest typem samotnika. Do szczęścia wystarcza Jej towarzystwo Mamrotka i atmosfera Jej pokoju, którą wywołują: stara lampa naftowa i zabawki / mnóstwo dostała ich na swoje osiemnaste urodziny /. Na świat Joli składają się jeszcze obrazy - nie ma u siebie takiego, który by najpełniej odzwierciedlał Jej charakter i upodobanie - oraz muzyka. Lubi jej słuchać lecz twierdzi, że wcale się na niej nie zna.

Wrażliwe na piękno dusze, mają nieco odmienne niż zwykli śmiertelnicy źródła natchnienia / nie zawsze jest to pegaz, czasami - kot /, ale mimo to uważamy, że osiągnięcia Joli są rezultatem Jej pracy, a nie obcowania z Mamrotkiem. Niech więc nikt nie próbuje nam wmówić, że nakłaniamy kogokolwiek do hodowania czarnych kotów.



# REWIZYTA PRZYJACIÓŁ

22 października przybyła do naszej szkoły Delegacja z zaprzyjaźnionej z nami 2 Sredniej Szkoły z Panewożys : Dala Wilkena z-ca Dyr. Jadwiga Załzaganie nauczycielka oraz Jonas Knizikiewiczus - inspektor Oświaty miasta Panewożys.

Powitaliśmy Ich przed budynkiem szkoły burzą oklasków i kwiatami . Zrobiliśmy wszystko , by atmosfera w jakiej przebiegała wizyta była ciepła i serdeczna , by nasi goście czuli się swobodnie i wywieźli od nas moc miłych wspomnień . Pokazaliśmy Im nasze pracownie , zapoznaliśmy z działalnością kół zainteresowań i organizacji . Na Ich cześć członkowie TPPR przygotowali uroczystą akademię . W programie znalazły się wiersze oraz piosenki autorów polskich i resyjskich , recytowane i śpiewane w obu językach . Dużym zainteresowaniem cieszył się występ Zespołu Pieśni i Tańca " Łomża " działający przy WDK / w Zespole tym tańczą uczennice naszej szkoły / . Podczas uroczystości otrzymaliśmy od litewskich przyjaciół zestaw interesujących płyt ze współczesną muzyką litewską , książki , pamiątkowy talerz z wizerunkiem tańczącej pary w litewskich strojach ludowych , preporczyk i pamiątkowe znaczki .



Następne dni upłynęły naszym Gościom na zwiedzaniu Łomży i okolic . Gościli Oni w Przedszkolu nr 2 , obejrzeli wystawę poświęconą Litwie , która mieści się w Szkole Podstawowej nr 4 oraz nowoczesną 10 letnią Szkołę Srednią w Małym Płocku . W planie wizyty ujęty został jednodniowy pobyt w Warszawie .

25 października był ostatnim dniem pobytu naszych gości . W uroczystości pożegnania , które było równie miłe jak powitanie , uczestniczyli członkowie HSPTS i Profesorowie .

Najbardziej doniosłym momentem było podpisanie aktu o współpracy , wymianie doświadczeń i osiągnięć kulturalnych .

Wizyta ta , choć trwała zaledwie 5 dni pozostawiła miłe wrażenia i świadomość , że na Litwie mamy Przyjaciół .

Z utęsknieniem czekamy momentu , kiedy będziemy mogli poznać nie tylko

nauczycieli , ale również młodzież litewską .



B. Załęska

# ŚWIĘTO bez ROZGŁOSU

Są w naszej szkole także ciche święta. Nie wszyscy nawet o nich wiedzą, a uczestniczy w nich tylko część naszej społeczności uczniowskiej. Takie święto miał aktyw SU "Jutrzenka".

25 października. Już od rana, i tak przytulne pomieszczenie spóźniej, wygląda jeszcze estetyczniej. Na półkach porządnie ułożone pamiątki paczek, paczuszek. Podłoga deszczownie błyszcząca. Na stolikach świeże kwiaty. Nie było kogo będziemy tu dzisiaj gości.

Godzina 12<sup>00</sup>. Napięcie rośnie. A tymczasem goście są już w szkole. Po chwili wchodzi do "Jutrzenki" i... całe podniecenie mija.

Przedstawiciele Komisji Naczelnej Rady Spółdzielni d/s Młodzieży i Spółdzielni Uczniowskich są bardzo mili. Nasz sklepik bardzo im się podobał, więc wyrażają swoje uznanie dla opiekunki Spółdzielni Pani Prof. W. KECIAK, a także młodzieży, która tu pracuje.



M. Boryszewska

Kuba i Leszek chwalą się osiągnięciami SU, a my częstujemy gości specjami.

Jeszcze chwila rozmowy o naszej działalności i uroczystość dobiega końca. Wręczamy gościom pamiątkowe proporzki, a nam pozostaje wpis w Kronice i bardzo miłe życzenia:

"Życzymy Wam jak najlepszych sukcesów w tej spółdzielczej pracy. Nie zapominając o tym, że jesteście uczniami, życzymy również jak najwięcej piątek".

Tylko w Jutrzence  
zaspokoisz swój apetyt

**Usługi**  
DLA WSZYSTKICH

TO JEST  
JUTRZENKA  
TO...

MAJEDNACZ

ONLY  
THERE

KAZDY W  
SU «JUTRZENKA»

DLA KAŻDEGO  
COŚ SMACZNEGO

Opolem

SU

miłą obsługę,  
świeżość towaru,  
bogaty asortyment  
towarów  
MOZESZ ZNALEŚĆ

SPÓŁDZIELNI W  
UCZNIOWSKIEJ  
JUTRZENKA

# REFLEKSY



Lubimy hołdować tradycji, to fakt niezaprzeczalny. Nie chcemy być gorsi od tych, którzy opuścili już mury Liceum Ogólnokształcącego. Skoro kiedyś ktoś potrafił redagować czasopismo uczniowskie, dlaczego my mielibyśmy być gorsi? Właściwie nikt nie może zaprzeczyć słuszności powyższego stwierdzenia. Patrząc zaś z drugiej strony zastanówmy się, czy aby nie zostało naruszone mądre, polskie przyśлівie: "Postaw się - nie zastaw się".

"Głos Ucznia" miał być ilustracją życia szkoły. Z pewnością dwa pierwsze numery spełniały powyższe założenia. Otrzęsiny, Tydzień Kultury Uczniowskiej, wybory Samorządu, choinka dla dzieci z PDZ, te imprezy, którymi żyła cała szkoła i które znalazły odbicie na łamach "Głosu Ucznia". W kolejnych numerach czasopisma daje się zauważyć brak "życia szkoły". Nasza gazetka zmienia nieco swój profil. Staje się areną do popisów literacko-filozoficznych. I doprawdy, gdyby nie zamieszczone "60 dni w szkole", postrońni sądziliby, że u nas nic się nie dzieje. Oczywiście można się tłumaczyć: luty, marzec, kwiecień były miesiącami jałowymi w imprezy kulturalne, bo to i remont przeszkadzał, i zmieniała się przewodnicząca Samorządu. Tylko że życie szkoły to nie wyłącznie huczne imprezy, to również ciche, codzienne przebywanie ze sobą w szkole, to praca Pań Woźnych, Sprzątaczek, Sekretarek, to w końcu nasza - uczniów i Profesorów praca. Niestety, w tym miejscu rodzi się dylemat: który z redaktorów chciałby pisać o naszej codzienności i to pisać tak, by wszystkich osłonić, zadziwić. Kogóż może zainteresować

edwieczny, banalny / na pozór / temat naszych / dość słabych / ocen, coraz niższej frekwencji, uczestnictwa w bezsensownych pracach społecznych / w stylu wczorajszego czynu na Osiedlu "Jantar" / Za to wszyscy chcieli być "świadkami" pustych polemik i potyczek na pióra Jacka CHOLEWICKIEGO i Tadeusza KOMOSY.

Aż trudno uwierzyć, że nasi redakcyjni obserwatorzy nie ustępowali się do trwającego przeszło pół roku remontu w szkole. To dziwne, zauważone, że "gdy baba z wozu, to koniem lżej", lecz nie zwrócone uwagi na sypanie się z sufitu tynk, na warstwy wszędzie leżące pyłu. Usłyszane ciche szepty przeciwko artystycznej działalności pewnych osób, lecz zatkałe uszy na kucie, warkot świrdrów, wiertarek.

Nie można zaprzeczyć, nie należy nawet, iż "Głos Ucznia" nie drukował ciekawych prac o tematyce ogóln uczniowskiej / nasze sprawy, problemy - to również życie szkoły /. Wspomnę chociażby artykuł "Brak konsekwencji i konsekwencje braku" / i tak na marginesie, konkretne metody rozwiązania problemu palenia tytoniu w naszej szkole podane w w/w pracy, zostały przez wszystkich zlekceważone. I szkoda! /. Interesujące są również wywiady z najlepszymi maturzystami, sportowcami. Natomiast felieton / prawdopodobnie felieton / ~~zajm~~ pt. "Dyskoteka w bambeszach", jest co najmniej wątpliwej wartości. Cóż chce zmienić autor? Ujednolicić rodzaj obuwia w którym przychodzilibyśmy na szkolne zabawy? A może nawołuje nas, byśmy wyżej podnosili nogi, bo... "szuramy bambeszami".

Pewne zastrzeżenie można mieć

de stylu niektórych utworów , np.:  
"List do Elizy " jest napisany zbyt  
patetycznie , przesadnie i zdaje się  
- niezbyt szczerze. Natomiast arty-  
kuł Mirka DEREWONKI zamieszczony  
obok listu , uderza autentycznością  
opisanych przeżyć , wysokim kunsztem  
pisarskim . Bardzo podobają się wiersze  
Marleny OBRZYCKIEJ i Jacka JASKOW  
CA. Jestem za umieszczeniem w " Głosie  
Ucznia " Kreniki wydarzeń szkol-  
nych i " Szeptu Ucznia " .

Kącik rozrywek umysłowych zamie-  
niłabym na kącik rozrywki / relaksu,  
nazwa do ustalenia / . Zamieszczać  
możnaby tu , oprócz zagadek matema-  
tycznych żarty rysunkowe , dowcipy ,  
a nawet zabawne przygody i zdarzenia.  
Sądzę , że potrzebna jest w " Głosie  
Ucznia " strona , którą nazwałabym

stroną ekelicznościową. Mogłaby  
ona być przeznaczona np.: składa  
nie życzeń , podziękowań itp.  
Nie zgadzam się jednak z propo-  
zycją , usłyszaną z ust osoby  
kompetentnej , prowadzenia w na-  
szym czasopiśmie kącika medy .  
Jestem pewna małej popularności  
tegoż kącika. Medele ubrań lepiej  
obejrzyć w barwnym oryginał ,  
niż na powielonej słabej jakości  
kopii .

#### PODSUMOWANIE :

" Głos Ucznia " jest czasopismem,  
które na pewno warto wydawać  
chciałoby dlatego , by pokazać  
talenty literackie uczniów na -  
szej szkoły .

# - Jesień -

Na lasach , łąkach , sadach  
Złocisty kolor się rozłożył .  
Z upływem czasu , podmuch wiatru  
Z peźółkłych liści drzewa odarł .

Patrzmy na te , wspominamy  
Rozkoszną wiosnę i lato  
Pełne nadziei , radości życia ,  
Ciepłego słońca i kwiatów .

Kwiaty przekwitły , słońce już nie te  
I jacyś smutni są młodzi ,  
Te czar jesieni pada na wszystkie ,  
Żalobne myśli rodzi .

Chodziłem wczoraj po suchych liściach ,  
Siedziałem w smutnym lesie .  
Zmarły mi trochę pod wieczór ręce .  
No cóż , przecież już jesień .

J. Jaskawiec

# ART ROCK '79

KRZYSZTOF CUGOWSKI  
DZAMBLE → EXODUS → HA  
LINA FRĄCKOWIAK → FA  
NAT → ZBIGNIEW HOŁDYS  
ANNA JANTAR → PERFECT  
KRYSTYNA PROŃKO → OR  
KIESTRA DO UŻYTKU W  
EWNĘTRZNEGO → ANDRZ  
EJ MITAN → ZJEDNOCZON  
E SIŁY NATURY

tylko rock raz w roku!

TYLKO ★ ROCK RAZ W ROKU!!!!

Sala Kongresowa PKiN

9 września 1979, godzina 18



AGENCJA AUTORÓW  
KONTAKT  
Dyr. Stan Stanowski

Bilety: SPATIF-Al. Jerozolimskie 25  
21 93 83 \* WPT Syrena ul. Krucza  
16 25 72 01 \* Hotel Bristol, pokój  
249 26 32 41 w. 249

Artyści i organizatorzy dochód z imprezy przeznaczają na Centrum Rehabilitacji w Konstancinie

Wpaść na pomysł było łatwe .  
Nietrudne też było go zrealizować .

Ale opisać ...

# BILET



Miałem pewne , niewielkie właściwie, obawy czy na wyprawę zgodzi się Wychowawczyni . Początkowo bowiem zamierzałem jechać sam i , jako reporter-wysłannik " Głosu Ucznia " , przedstawić czytelnikom imprezę zorganizowaną przez startującą dopiero - działającą od 1 stycznia 1979 roku w ramach ZPR. - Agencję Autorską " Kontakt " . Przedstawić imprezę , która miała szansę stać się w życiu kulturalnym kraju wydarzeniem , a która nie stała się . Z kilku przyczyn : nie pisały gazety , milczało radio i cisza w telewizji . Chociaż to przyczyny pośrednie - o innych , podstawowych , później .

Przypuszczam , że wielu z Was nie słyszało nawet o imprezie , w której wzięła udział część " wyróżniających się w pracy " głosowiczów . Właśnie - nie ja sam , ale także Marlena OBRÓCka , Mirek JEDNACZ i Karol KONOPKA . Ci ostatni - również z racji swych muzycznych zainteresowań , a Marlenka? No cóż , trudno tu definiować , bo kto nie zajmuje się muzyką? Pan Dyrektor dość ochoczo przystał na prośbę wyjazdu , wręczono nam delegację i ... pejechaliliśmy .

Pierwszy raz w życiu zobaczyłem Salę Kongresową i dlatego , być może , zdziwił mnie fakt , że tu zlokalizowane miejsce koncertu . Prowadzą do niej luksusowe krużganki , białe-różowe marmury na ścianach i podłogach , też marmurowe schody z balustradą składającą się z mnóstwa baryłkowa -

tych kolumniadek , dziesięcio-metrowej szerokości korytarze , kinkiety , bileterki w zielonych mundurach i kilkanaście dębowych drzwi . Witek , jaki ujrzałem po przekroczeniu jednych z nich , zaskakuje mnie zupełnie : ogromna sala / i wcale nie myślę , że ogromne są trzy sale gimnastyczne naszej szkoły razem wzięte / składająca się z kilku symetrycznych , w stosunku do sceny , poziomów , gdzie ustawiono masywne , białe , obite czerwonym pluszem fotele . W tej atmosferze statecznej powagi ma się odbyć koncert wykonawców ambitnego rocka ART ROCK ' 79 . Nie ma co ukrywać - muzyki młodzieżowej . Szybko się przekonuję , jak ulotna jest owa " atmosfera powagi " .

Ogromna estrada zastawiona mnóstwem elektronicznych skrzyń , wzmacniaczy i mikserów , kolumn głośnikowych , kilka położonych z boku gitar , w głębi dwa rozbudowane zestawy perkusyjne . Nad tym wszystkim emblemat : lutezynowska , pucelówato-głupkowata dziewczynka siedząca na zawieszanej w górze nutce .

Koncert rozpoczyna się nie spodziewanie - gasną światła . W zupełnej ciemności na scenie pojawia się Zb. Hołdys i przy akompaniamencie klasycznej szesciostrunówki wraz z Anna JANTAR i Krystyną PRONKO śpie -



wa ... wiele pięknych dni i całusów trzysta trzy nieznajoma z siódmej be życzy Ci ... " - wcześniej już wylan sowany przebój. Publiczność nie roz-grzana , nie wszystkie jeszcze chwytą. Następnie rewelacyjny " Paradox " - czterosebowa grupa licealistów z Kra śnika . Spiewają utwory nie zapowie-dziane , a że są jeszcze nieznani , pamiętam tylko wolną , zróżnicowaną brzmieniową piosenkę o ptaku , który ulatuje , aby nie wrócić . Idealnie rozłożone chórki , niebanalny tekst , wzorowe opanowanie instrumentów - wszystkie te sprawiło , że postanowi - łem z " Paradoxem " zapoznać się bli-żej . Ostatecznie są to szesnastolet- ni chłopcy .

Oprócz " Paradoxu " wystąpiły czelowe zespoły tzw. Młodej Generacji, które, choć wyrosłe na muzyce rock and roll'owej lat sześćdziesiątych , stwe rzyły w drugiej połowie lat siedem - dziesiątych niepowtarzalny styl roz- budowanych aranżacji opartych na me tywach klasycznych , styl wokalistów swobodnie poruszających się w trzech czy nawet czterech oktawach , styl niecodziennego w polskich warunkach instrumentarium / syntezatory / i umiejętności muzycznych .

Organizacja techniczna koncer - tu - doskonała . Kilkadziesiąt ref - lektorów kombinujących fęcię barw od maksymalnie ciepłych do zimnych , fan tasytyczne zestawienia kolorystyczne , jednoczesne występowanie całej gany edcieni . I jeszcze szybkość z jaką zmieniano wystrój sceny : ciekawe , że zmieniano tylko przy pomocy świat- ła . Nasilanie jednych , wygaszanie innych , wprowadzanie nieoczekiwanych kontrastów . Wszystko , żeby wywołać wrażenie jak największej plastycz - ności obrazu . Wrażenie idealne . Idealne na tyle , że wprost nie mam adekwatnych dla efektu określeń . Sprzęt nagłaśniający zajmował 1/3 całej powierzchni sceny i z roli , jaką było przetwarzanie dźwięku moż- liwie wiernie wywiązywał się znako- micie , zgromadzone bowiem sprzęt najwyższej klasy .

Peglądów meich, widać, nie po - dzielala starsza część widowni , która ra gremialnie , jeszcze przed przerwą zaczęła opuszczać salę . Trzeba było piętnastu minut , aby opustoszały łoża . Właściwie nic w tym dziwnego. Ludzie , którzy przyszli na niemalże operowe widowisko zostali przytłocze-

ni lawiną dźwięków , otoczeni rezentuzjasmowaną młodzieżą i jej skandalicznym zachowaniem .

Penadte Anna JANTAR zawiedla na całej linii . Miał wdzięcznie się uśmiechnąć przez gęstwą kruczo czarnych włosów , nóżką do umiarke wanego taktu stuknąć i stwierdzić słonecznie " tyle słońca w całym mieście " - rzuca się w snopach jaskrawego punktowca i śpiewa / co prawda zgodnie z zasadą , ale forma ? / " ... nic nie może przecież wiecznie trwać ... "

Zarzutów jest więcej : ścię- te krótkie włosy , obcisłe spodnie, przewiewna do przesady bluzeczka .

I jak tu nie wyjść będąc czło wiekiem kulturalnym . Tym bardziej, że wychodząc unika się niebezpiecz- nych kontestacji na temat współczes- nej młodzieży . Młodzieży drącej się w momentach najmniej , zdawało- by się , odpowiednich , przebywają- cej w najmniej odpowiednich miej - scach i przede wszystkim , wykonu - jącej mnóstwo nieobjętych żadnymi normami ruchów .

Wszystko to złożyło się na wspaniałą technicznie imprezę , imprezę , gdzie technika podkreśla- ła wysoki poziom wykonawczy , tek - stowy i muzyczny utworów / bo nie śmiałem przy swoim bałwochwalczym nastawieniu do Muzyki Młodej Gene- racji mówić o piosenkach / .

---

Z wyjazdem tym wiązałem pewne nadzieje : obszerne relacje głośno- wiczów , sążniste oceny stanu pol - skiej rozrywki na dziś , może nawet wywiady dla " Głosu " takich sław jak PRONKO , FRACKOWIAK czy EXODUS. Ale gwéździem miała być galeria , którą pod sztandarem " Głosu " chciałem zorganizować ze zdjęć zro- bionych w czasie imprezy .

I co ?

Powstaje skromniutka relacja z ART ROCK' 79 .

P.S. Informuję , że w trakcie pi- sania tekstu zrezygnowałem z zapo- wiedzianego we wstępie dochodzenia , dlaczego ART ROCK' 79 nie znalazł się w prasie , radiu i telewizji .

Obawiam się , że niewiele bym wyjaśnił .

M. Derewanko

# Uniknąć Szoku

Segnęłam po książkę, bo zainteresował mnie jej tytuł. Okazało się, że nie tylko tytuł jest interesujący, lecz i sposób pisania, bo chociaż temat poważny, od czasu do czasu możemy znaleźć tu opisy zabawnych sytuacji i dowcipnych refleksji.

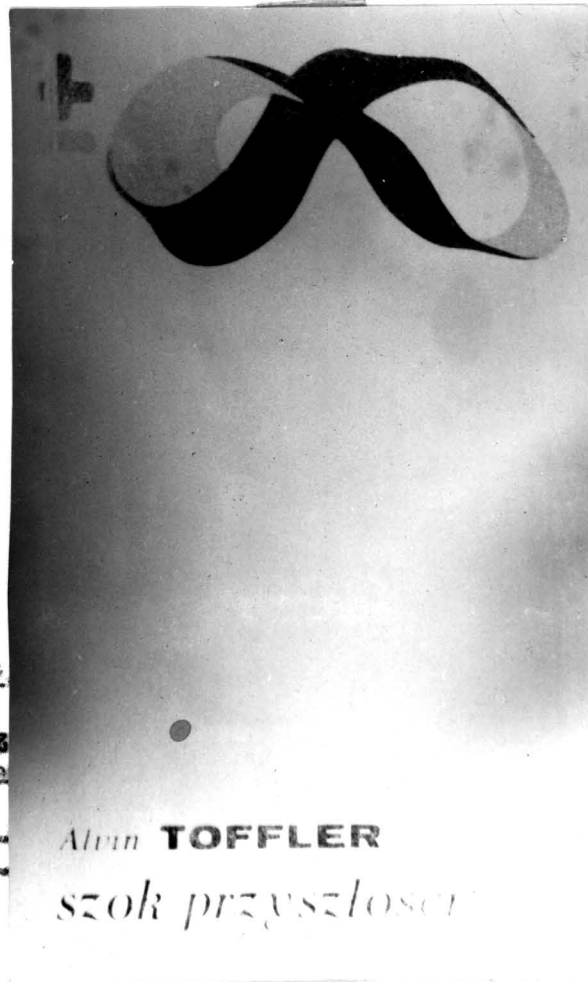
Jak najkrócej określić tematykę tej książki? Naj-

młodych", nasilenie się brutalności, agresywności itd. są dopiero symptomami szoku przyszłościowego. Jak więc będzie wyglądała ludzkość ogarnięta tym szokiem? Cóż się stanie, jeżeli choroba ta nie leczona będzie rozwijała się nadal? TOFFLER twierdzi, że właśnie z tych niepokojów zrodziła się książka.

I rzeczywiście świetnie, z dużą wnikliwością autor określił sytuację współczesnego świata, wyjaśnił na czym polega patologia jego zachowania i wskazał przyczyny. I tak z ciekawością czytałam o tym, jaki wpływ na naszą psychikę mają przeróżne zjawiska / małe tego, ciągle się rozwijają, które najczęściej zupełnie ignorujemy, np.: błyskawiczny rozwój w dziedzinie medycyny, przejściowy charakter naszych stosunków z rzeczami, miejscami, ludźmi, zalew nowości, różnorodności itd. Nie mówię już tu o zjawisku dobrze nam znanym: przerażające szybkim i niekontrolowanym rozwoju techniki. Każde z tych zjawisk jest omówione na konkretnych i znanych sytuacjach życiowych, co pozwala łatwo zrozumieć wiele mechanizmów kierujących psychiką człowieka i widzieć się na szerokim tle.

Atrakcyjność tej książki zwiększa się tym bardziej, że rozważania swoje autor snuje na przykładzie wysokie rozwiniętych społeczeństw zachodnich, zwłaszcza amerykańskiego, społeczeństw żyjących w innych od naszych warunkach. Daje to specyficzny posmak egzotywności.

Inną jej zaletą jest obiektywizm. Polega on na tym, że TOFFLER nie widzi przyszłości w samych ciemnych kolorach, jednak jest świadomy zagrożenia jakie niesie ona dla człowieka, choć wie, że nie ma od niej ucieczki. Ostro więc potępia zwolenników russowskiego powrotu do natury. Czasem zbyt wielki optymizm autora zwraca się przeciwko niemu samemu. Wtedy mianowicie, gdy optymizm ten prowadzi czytelnika do pesymistycznych wniosków. Jako przykład podam twierdzenie TOFFLERA, że o wiele liczniej-



Alvin TOFFLER

szok przyszłości

lepiej zrobił to sam autor, gdy nazwał ją diagnozą. Jest to bardzo trafne określenie. Książka ta jest próbą wyjaśnienia czym jest w rzeczywistości nasz super-przemysłowy, supertechniczny, supernowoczesny, super... świat. Na czym polega jego choroba? Bo że coś mu dolega, to rzecz pewna. Chorobę tę nazwał TOFFLER "Szokiem przyszłości". Niezbyt pocieszające jest to, że współczesne jej objawy, takie jak: przeróżne nerwice, depresje psychiczne, alkoholizm, narkomania, "gniw

sze - z jednej strony, a płytkie - z drugiej - stosunki jednostki z innymi ludźmi są normalnym następstwem i przejawem współczesności. Myślę, że raczej widoczne jest tu niebezpieczeństwo spłylenia natury człowieka, niwelacji jego osobowości.

Jednak innym znów razem optymistyczna wiara w przyszłość jest zupełnie na miejscu, kiedy np.: na drodze racjonalnego dowodu wykazuje, że przyszłość niesie ze sobą nie tryumf, ale załamanie biurokracji; a gdzie indziej udowadnia, że automatyzacja powoduje różnorodność, a nie standaryzację, przez co nie zagraża poczuciu indywidualnej odrębności człowieka. Wprost przeciwnie - zagraża "wieleścią wyberu".

W dalszych częściach ukazuje TOFFLER sposoby przystosowania człowieka do nowych warunków, aby przytłoczony nadmiarem bodźców, oszołomy miony wciąż wzrastającym tempem życia itd. nie popadł "w szek przyszłości". Niektóre z tych rad są arcyciekawe, inne arcyutopijne, a wszystkie to skłania do osobistej refleksji. I taką pierwszą moją myślą było to, że jesteśmy młodzi. To od nas zależy przyszłość i do nas ona należy. I na nic najlepsze rady najlepszych psychologów, socjologów, filozofów i prognostyków, jeśli w nas samych nie pojawi się dążenie do twierzenia świata, kształtowania jego oblicza. Od nas zależy czy damy się ponieść rozgalepowanej technice i rozklekotanej historii, czy też sami będziemy tę historię tworzyli bez ucieczki w świat narkotyków, alkoholu...

Na pewno książka ta będzie zajmującą lekturą dla tych, którzy interesują się czymś więcej niż czterema ścianami swego pokoju. Z tezami jej autora można się zgodzić lub nie, ale na pewno skłonią one do myślenia... myślenia o przyszłości, która nieustannie przecież wkracza / a raczej brutalnie wdziera się / w nasz dzień dzisiejszy. E. Kopinińska

Wywiad, który prezentuję poniżej, nigdy nie był przeprowadzony. Jest on jakby streszczeniem rozmowy i rozważań, które prowadziłem w czasie spotkania autorskiego z Ewą ROSENSTEIN. Niektóre pytania nie były postawione, niektóre odpowiedzi nie padły. Dla uproszczenia zapisu podpisuję się też pod pytaniami, których nie jestem autorem.

Choć oparta na materiale autentycznym całość jest moją dość swobodną interpretacją.

M.D : Czym to jest spowodowane, że Pani wiersze są pełne powagi?

E.R : Sztuka, w tym poezja, musi otwierać oczy na rzeczy trudne. Jeżeli jest mi łatwiej, to niezbyt mam o czym pisać.

M.D : A kiedy Pani zaczęła?

E.R : Debiutowałam stosunkowo późno, w sześćdziesiątym ósmym roku. Pierwszy mój tomik wydano w 1970 roku.

M.D : Z wierszy, które znam, interesujące wydaje się "Woltyżerka". Jak Pani ją interpretuje?

E.R : "Woltyżerka" miała odnosić

# WYWIAD Z POETKĄ

się do zjawiska: co innego ludzie mówią, co innego myślą. Więcej dwulicowość. Twoim zdaniem, wnioskuję, nie tylko. Ale to chyba dobrze, jeżeli każdy inaczej może wiersz interpretować. Niestety, tylko współczesny. Pomników nikt nie interpretuje inaczej niż Znany Krytyk.

M.D : Czy przeżywa Pani tzw. "rozterki twórcze", czy też pisze pod wpływem nagłego impulsu?

E.R : W moim przypadku jednocześnie z myślą rodzi się chęć napisania. Chociaż u innych poetów jest realizacja głębokich przemysleń.

M.D : Czy ma Pani swój ulubiony

wiersz ?

E.R : Czytam te właśnie wiersze ,  
które lubię .

M.D : Wymijająca odpowiedź .

E.R : Jedyną .

M.D : Niezbyt precyzyjnie określiła  
Pani , które lubi ?

E.R : Dobrze na pewno .

M.D : Najłatwiej rozmawiać z Panią  
jednak o Jej wierszach . Czy  
wiersz " Protezy " to utwór  
o zaniku patriotyzmu ?

E.R : Treszczkę myślałam o starych  
ludziach , którzy niepotrzebnie  
nie decydowali się na emigrację .

M.D : Wiem , że lubi Pani PRZYBOSIA.  
Kogo jeszcze ?

E.R : NORWIDA , BIAŁOSZEWSKIEGO ,  
SZYMBORSKA , SWIRSZCZYŃSKA -  
z poetów współczesnych .

M.D : Jest Pani malarką i pisarką .  
Woli utrwalać Pani swoje prze-  
życia na płótnie czy papierze ?

E.R : W malarstwie jestem od dawna ,  
malarką się czuję . Niektórzy  
malarze pracowali w ten sposób ,  
że prowadzili tę samą myśl na  
kilku płótnach ; chcieli utr-  
walić chwilę . Ale dla jej utr-  
alenia przyznają , perłowniejsze  
jest słowo , niestety .

M.D : Czy podjęłaby się Pani oceny  
twórczości jakiegoś debiutanta?

E.R : Nie zawsze . Czasami tak , a  
czasami nie .

M.D : Potrafiłaby Pani odradzić komuś  
pisanie ?

E.R : Nigdy . A nóż poeta się wyleg-  
nie ?

M.D : Czy lubi Pani zwierzęta ?

E.R : Zwierzęta ? Bardzo . To nasza  
dalsza rodzina ... Czy jest  
różnica między człowiekiem i  
psem ?

M.D : W tym chyba reła Pani poezji ,  
aby tę , istotnie niewielką ,  
różnicę usankcjonować . Co  
lubi Pani najbardziej w otaczają-  
cym nas świecie ? A czego naj-  
bardziej nie lubi ?

E.R : Straszna autoanaliza ...  
Na pewno nie lubię ludzi,  
którzy nie lubią zwierząt.  
Lubię tych , którzy , gdy  
się pomylą , potrafią  
swój błąd naprawić . Albo  
cheć próbują .

M.D : Z Pani wierszy wnoszę , że  
jest Pani niezbyt przychylna  
nie nastawiona do współczes-  
nej cywilizacji . Z czego  
to wynika ?

E.R : Jedyną twórczą postawą  
jest krytykować i chcieć  
zmieniać . Jak Rousseau.

M.D : Czy nie wolałaby Pani żyć  
w świecie mniej skompli-  
kowanym ?

E.R : Nie .

M.D : Bo nie lubi Pani oglądać  
się wstecz ?

E.R : Ja nie chciałabym . . .

M.D : Więc Pani wiersze kłamią?  
Mówi Pani coś innego niż  
pisze .

E.R : Czuję się zakłopotana co  
najmniej ...

M.D : Ale się nie tłumaczy .  
W " Bojownikiem retro " zaz-  
naczyła się jakaś radykal-  
na postawa ...

E.R : Bo jest taka moda na retro.

M.D : ... niedługo będą modne  
kryneliny. Nie ma chyba nic  
zdróżnego w tym , że ludzie  
czerpią wzory z przeszłości .

E.R : Jeżeli to ma być powtarzanie  
mądrości XIX-wiecznych ,  
to ...

M.D : Czerpanie ze starego dla  
wzbogacenia w nowe treści -  
odwieczny cykl rozwoju !

E.R : Twierzenie czegoś nowego -  
wszystko dobrze. Ale jeśli  
wierne naśladowanie ?  
Odpowiedź w wierszu .

M.D : W wierszach Pani jest mało,  
czy raczej w ogóle nie ma,  
zwykłej pochwały dnia co-  
dziennego , a normalnego  
dla większości z nas . Za

te duże krytyki . Czy biernie  
peddać się Pani poglądem ?

E.R : Pochwała ... ? Krytyka ... ?  
W żadnym wierszu nie ma kry-  
tyki .

M.D : Dziękuję za rozmowę .

E.R : Człowiekowi jest bardzo trud-  
no zanalizować samego siebie.  
Wiersz można zanalizować , ale  
samego siebie ...

P.S. Utwory Emmy ROSENSTEIN ukażą się w następnym numerze " Głosu Ucznia ".

*M. Derewonko*

M. BORYSZEWSKA A. KARPINSKA	Nauczyciel	....	str. 2
L. ZIELINSKA M. GRUŻEWSKI E. ZAWALICH	Moje Spotkanie ze Szkołą		str. 3-5
A. PIEZUNOWICZ	Od Konkursu do de Wilków, Kozy i Człowieka		str. 6-7
W. CHODNIK	O rzeczy najgłębszej		str. 7
A. PIEZUNOWICZ	List otwarty		str. 8
A. MIERZEJEWSKA L. ZIELINSKA	Jola		str. 9
B. ZAŁESKA	Rewizyta Przyjaciół		str. 10
M. BORYSZEWSKA	Święto bez rozgłosu		str. 11
E. GOŁEBIEWSKA	Recenzja " Głosu Ucznia "		str. 12-13
J. JASKOWIEC	Jesień		str. 13
	ART ROCK* 79		str. 14
M. DEREWONKO	Bilet		str. 15-16
E. ŁAPINSKA	Uniknąć szoku		str. 17-18
M. DEREWONKO	Wywiad z poetką ?		str. 18-20
K. KONOPKA	Sąsiedzi pana Buraka	<i>such</i>	str. 21-22
I. KAMINSKA	30 dni w szkole		str. 23-24
	Szept Ucznia		str. 25
M. JEDNACZ W. RAKOWSKI L. DABROWSKI	Reckerama		str. 26

gdzie

tam jego

UCZEŃ

"GŁOS"

# Sąsiedzi

pana  
BURAKA

- Gazu Stasiu ! Gazu i w prawo !  
- Dobra ojciec , spokojnie . Sam wiem jak jechać .

Syn bez większych kłopotów wyprzedził z lewej jadącego do tej pory ze trzy metry przed nim fiacika .

Mały , mурowany płetek pod potężnie uzbrojoną misą olejową rozprysnął się , jak gdyby był z klocków , a solidne z pozoru inspekty , po kontakcie z własnoręcznie wzmacnionym podwoziem zamieniły się w kupkę gruzowego miazgi . Lewe koła wyskoczyły w grządki kapusty , zawyży w koleinie i wozem rzuciło gwałtownie w bok . Po lekkiej korekcie syna wóz przeskończył miedzę i pędził równiutką już drogą .

- Nie mogą , chamy , jechać po miedzach ?  
- Stary był trochę zdenerwowany . Zasuwa taki środkiem i czert wie jak go brać .

- O , spójrz ! Wyprzedzać chce ! Wona ty !  
Gazu Stasiu !

- Spokojnie ojciec , skręcamy już do nas . Patrz , widać nasze wisienki . Rozrosły się , co ?

- Ale ! Sam sadziłem . Zatrzymaj .

- Wiem chyba , nie ? Wyłaż , zamknę gabletę . Dzień dobry panie BURAK . Jak pan tu dziś wjechał ?

Starszy mężczyzna , z dużym brzuchem , powoli uniósł głowę z nad grządek .

- Jak te wjechałem ? Normalnie - przez dziurę .

- Znówu rozwaliliście ?

- Gdzie tam rozwaliłem ! Ja nic nie wiem , nie widziałem i nie słyszałem . Zresztą , co mnie obchodzi dziura , jak już przyjechaliście , to zabieramy się do roboty - dawaj pan karty . Na szkło dziś moja kolej .

- Staachu ! Stasiu ! Patrz , ten gość fiacikiem zasuwa - stary przerwał wyraźnie zaniepokojony - kareserię nam jeszcze podrapie ...

Fiacik zatrzymał się . Przez okno wychylił się potężny , tłusty i łysy mężczyzna .

- Weź pan tego grucheta , bo przejechać nie można .

- Stary zsiniał . Zaczerwienione nagle oczy wystąpiły mu z orbit .

- Grucheta ? Ty ciamajdo zatracona ! Gruchotem sam jesteś ! Analfabeto ! Polem se jedź - i stary pokazał łysemu język , co dziwnie rozdrażnionego grubaska jeszcze bardziej zdenerwowało .

Ryk niedużego silnika poderwał zwykle spokojnego BURAKA z klęczek . Mały fiat tak



wyskoczył gwałtownie do przodu i z siłą, jakiej nikt by się po nim nie spodziewał, zmiotł z powierzchni ziemi stelik i kilka ławeczek wyrzucając spod kół fantannę ziemi. Dopiero na alejce zwolnił jakby, ale już po chwili wyleciał jak z precy z tumanu kurzu bez przedniej szyby i reflektorów, ale ze szczęśliwym właścicielem w środku. Przeskoczył jeszcze pełnym gazem kupę kompostową i majestatycznie, na welniejszych obrotach prześliznął się nad miedzami. Po chwili rozkełysane chwasty wskazywały drogę, którą eddalił się.

Stary powoli podniósł się z ziemi i z wściekłością kopnął resztki fiatowego reflektora.

- Uspekój się, ojciec, kupimy opony terenowe i jeszcze mu pokażemy - powiedział, jak zwykle spokojny, syn.

- Wiesz Staszek, że to nieźły pomysł. Przy okazji kupimy trochę cementu i drutu kolczastego. Wsiadaj, jedziemy po zakupy.

- Aha! Panie BURAK, popcha nas pan trochę, bo nie mamy akumulatora, karty przywieziemy następnym razem.

- Syn wyciągnął z kieszeni kluczyki i wszyscy skierowali się do samochodu.



K. Konopka

e.d.n.

## HULTURY

### DRUGI TYDZIEŃ UCZNIOWSKIEJ

**Poniedziałek:**

Dyskusja na temat:

" Po co kultura ? "

/ Redakcja " Głosu Ucznia /.

Ogólnoszkolny Festiwal Piosenki Młodzieżowej.

**Wtorek :**

Giełda Hobbystów  
Jarmark Wirgiliński .

**Sreda :**

" Wszystko za wszystko "  
- program z dyrektorem szkoły mgr Z. Zdanowiczem

**Czwartek :**

Eksperyment teatralny  
/ opracował T. KOMOSA /.

Spotkanie z twórczością Czesława Niemcewicz

/ prezentuje K. KOMOSA /.

W rytmie słońca - spektakl poetycki wg U. KOZIOŁ

/ przygotowała J. GOSK /.

**Piątek :**

Konkurs plastyczny  
Wystawa prac fotograficznych . Spotkanie z plastykiem p. Sielskim i prezesem ŁTF p. B. Deptułą .

**Sobota :**

Dyskoteka andrzejkowa .

CODZIENNIE ODBYWAC SIE BEDZIE KIERMASZ  
KSIĄZKI !

# 30

# Dniw szkole

1. 10. 1979 r. :

W zamian za wieloletnią pracę w Spółdzielni Uczniowskiej, uprzejmą i sprawną obsługę, cztery uczennice klasy IV "e"

Hanna MIERZEJEWSKA  
Małgorzata CZOŁCZYŃSKA  
Hanna POWICHROWSKA  
Barbara WITKOWSKA

zostały nagrodzone miłymi upominkami wręczonymi im przez Pana Dyrektora T. PRUSINOWSKIEGO .

9 - 12.10. 1979 :

Cała szkoła żyje perspektywą wolnych od nauki dni . Przeznaczone są one na różne prace społeczno-użyteczne na rzecz szkoły / porządkowanie pracowni oraz na wykopki ziemniaków .

14. 10. 1979 r. :

DZIEŃ NAUCZYCIELA jest świętem , któremu nawet i w Kronicy należy poświęcić więcej miejsca . Obchodziliśmy je bardzo uroczystie . Byli przedstawiciele władz oświatowych i miejskich , Komitetu Rodzicielskiego oraz Nauczyciele emeryci : Prof. F. FRANUS , Prof. M. JAGAS , Prof. A. SWIDERSKI , Prof. H. JANKOWSKA .

Przemówienie okolicznościowe wygłosił M. ADAM CEWICZ . Dziękował wszystkim wychowawcom za trud i serce wkładane w swoją pracę . Następnie głos zabierali obecni goście . Wizytator mgr St. JANKOWSKI zakomunikował , że za pracę i wybitne osiągnięcia zostały wyróżnione kilku Nauczycieli naszej szkoły ! I tak Złotym Krzyżem Zasługi odznaczone zostały :

Prof. L. DUCHNOWSKA  
Prof. K. RUDNICKA  
Prof. W. WISKA  
Prof. A. NIEMCZURA

Medal Komisji Edukacji Narodowej otrzymał Pan Dyrektor mgr Z. ZDANOWICZ . Pan Dyrektor otrzymał również Nagrodę Ministra Oświaty i Wychowania I-go Stopnia , zaś II-go Stopnia przyznano :

Prof. N. MAKSIMOWICZ  
Prof. A. KLIMASZEWSKIEJ  
Prof. M. SIDOR  
Prof. St. BORAWSKI .

Nagrodą Kuratora Oświaty i Wychowania wyróżniono :

Prof. A. SŁOTE  
Prof. M. DOBRZANSKA .

Przewodnicząca Samorządu Szkolnego Jola WILK / uczennica klasy III "b" / przekazała Profesorom najserdeczniejsze życzenia od całej młodzieży . Wszyscy otrzymali wiązanki kwiatów .



Część artystyczna przygotowana została przez T. KOMOSĘ. Był to kabaret. Niektóre teksty wiązały się z życiem naszej Szkoły, dotyczyły remontu. Wykonawcy: Jarek POTERAJ i L. WISNIEWSKI między innymi śpiewali:

" A po auli wiatr, a po auli wiatr.  
Rwie na strzepy pajęczyny sieć.  
A po auli wiatr, a po auli wiatr,  
Rozsypuje kopce trocin w pył.  
Do jaskrawych barw się tuli,  
Skrada się do pięknych, nowych drzwi.  
Po parkiecie kurz goni lekkomyślny wiatr.  
A po auli wiatr, a po auli wiatr... "

Następnie odbył się występ grupy rockowej i baletu - R. CIUPA, J. POTERAJ z wdziękiem tańczyli " Jezioro żabędzie ".

Profesorowie i młodzież byli serdecznie ubawieni.

18. 10. 1979 r.: Październikowe emocje sportowe mamy już poza sobą. Obecnie upajamy się pierwszym miejscem wywalczonym przez dziewczęta na Wojewódzkich Sztafetowych Biegach Przełajowych i zastanawiamy się czy zadowala nas VI miejsce chłopców.

26 - 29.10. 1979 r.: Elekwentni uczniowie z naszego liceum mieli szansę zaprezentowania swego talentu. Odbył się bowiem Konkurs Krasenówczy zorganizowany przez Klub Turystyczny prowadzony przez Prof. B. BABIEL. W Konkursie brało udział 8 osób. Poziom jego nie był zbyt wysoki. I miejsce zdobyła A. KARPINSKA z II "e" a W. CHODNIK z klasy I "c" zajął II. Oprócz tego przyznano trzy wyróżnienia: K. OSICKIEJ, K. KOMOSIE i B. BORAWSKIEJ / uczennice z klasy II "a" /.

Na eliminacjach wojewódzkich, które odbyły się również w naszej szkole, A. KARPINSKA zajęła II miejsce.

Gratulujemy.

*J. Kamińska*

31. 10. 1979 r.: Kulturalnie zakończyliśmy drugi miesiąc naszej nauki. Młodzież klas III i IV obejrzała film Wajdy pt. " Wesele ".

Redaktor Naczelny - M. Derewońko, kl. II "d"  
Sekretarz Redakcji - B. Załęska, kl. II "e"  
Opracowanie graficz. M. Jednacz, kl. III "d"  
Zdjęcia - W. Kondratowicz, kl. I "d"  
D. Kosiński, kl. I+, K. Koropko, kl. I

Redaktorzy: M. Boryszewska, kl. III "d", J. KASKOWIEC III "d", I. Dąbrowska, kl. II "b", I. Kamińska, kl. III "c", A. Mierzejewska, kl. III "d"

E. Łapińska, kl. III "c", A. Pieżunowicz, kl. II "a"

J. Rogowska, kl. II "a", A. Karpińska, kl. II "e", L. Zielińska, W. Chodnik

Redaktorzy muzyczni: L. Dąbrowski, kl. III "d", W. Rakowski, kl. III  
M. Jednacz, kl. III "d".

Opiekun - Prof. D. Zawadzka

PISMO PRZEZNACZONE DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

Z niekrywaną radością przyjęliśmy propozycję uczestnictwa w spotkaniu z POETKA - BRNĄ ROSEN - SMITN, które przebiegało mniej więcej tak:

UCZNIEN I / z elokwencją / : Czy widzi Pani podobieństwa między poezją swoją, a ROZEWICZA i HERBERTA ?

Poetka uparcie milczy .

UCZNIEN II / z zainteresowaniem / : Mówiła Pani , że lubi określonych poetów . Których i dlaczego ?

Poetka nadal uparcie milczy .

REDAKTORZY " Szeptu Ucznia " / szepcem , z pasją i do siebie / : To po jaką cholereż jesteśmy tu przyszli , skoro Pani nie gada ?

Spotkanie się skończyło . Odpowiedź , oczywiście nie padła .  
OD REDAKCJI " Głosu Ucznia " : Odpowiedź jednak padła . Patrz strona 48 .



Na apelu dnia 22 października uświadomiliśmy sobie / dzięki prośbom szanownego Pana Dyrektora / , że noszenie tarczy w Naszej Szkole jest już nie obowiązkiem , a przywilejem .  
Jest jeszcze kwestia : obowiązkowym ?

Działalność KLUBU MUZYCZNEGO w Naszym Liceum utwierdza nas w przekonaniu o wyższości ducha nad materią . Najdoskonalszym / i jedynym / , na szczęście / , dowodem potwierdzającym tezę są dyskoteki przez KLUB MUZYCZNY organizowane . Bowiem dyskoteka zorganizowana przez nie tylko , że dostarcza przeżytych artystycznych i doznań estetycznych , ale także rozwiązuje , tak pożądaną we współczesnym , pełnym konfliktów świecie ,

# Szept Ucznia

pozytywne cechy charakteru . Cierpliwość , odporność psychiczną i szacunek dla KOLEGOW z KLUBU MUZYCZNEGO . Z przykrością zawiadamiamy , że jeden z naszych kolegów szybko kroktem opuścił aulę w czasie ostatniej z dyskotek .

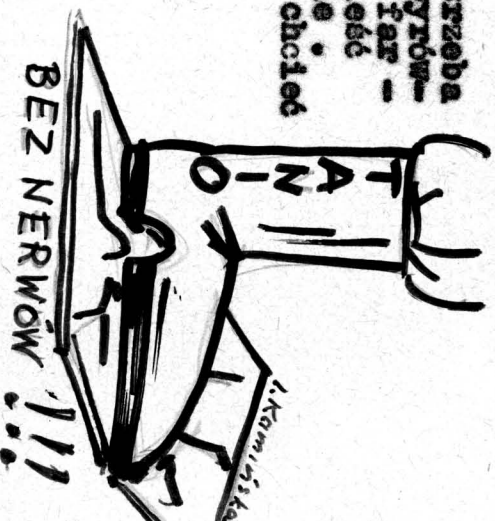
Och , zawsze był , jednostką nieprzystosowaną i mało odporną ...

Niebawą fantazją , której zadrościnę , popląsał się ktoś , kto - jakże wspaniałomyślnie wyrzucił 2 w śledniemiłimetrowej szyby na ściankę przy szepcie . Prawdopodobnie pochodziła z gabinetu fizycznego , była podobna i wynalowana w jakiejś elektrycznej układzie . Nie śniemy udowodnić , że myślowy , iż można ją było po oczyszczeniu jeszcze wykorzystać , bo , oczywiście , nikt by nie uwierzył . Zresztą , czy to ważne , w którą stronę kilka słów się przeleje ?

Gdyby ich nie wydał , trzeba byłoby szybko odpowiednio wyrownąć , przegł oszlifować , farbować , podzierać czy zmyć i namieścić nową , poczekaj aż wyschnie .  
Wszystko - gdyby szyby chciały odyskać .

A tak ?

Tanie i bez nerwów .



# ROCKorama

Zespoły hard - rockowe przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych tj.: LED ZEPPELIN, DEEP PURPLE, J. HENDRIX - EXPERIENCE, ROLLING STONES doczekały się swoich następców w postaci KISS, UFO, AEROSMITH. O tej ostatniej, może małe znanej naszym Czytelnikom, chcielibyśmy powiedzieć kilka słów.

Muzycy tej grupy spotkali się w 1970 roku w New Hampshire w USA grając za symboliczne stawki w nocnych klubach. Zespół podobał się i wkrótce sława jego przekroczyła granice rodzinnego stanu. AEROSMITH zaczął występować w klubach młodzieżowych i na uczelniach. W 1973 r. dochodzi do nagrania pierwszego longplaya "Aerosmith", który rozchodzi się szybko, ale w obrębie 50 mil od Bostonu, gdzie muzycy byli dobrze znani. Nie przeszkadza to wydaniu nowej płyty "GET YOUR WINGS", a w rok później trzeciej "TOYS IN THE ATTIC".

AEROSMITH z roku na rok zdobywa coraz to szersze grono wielbicieli, jest już znany w całych Stanach Zjednoczonych, a wraz z płytą "ROCKS" wyjeżdża na podbój Europy, co w rezultacie udaje się. Grupa dzięki wokaliście-STEVE TYLER i gitarzyscie JOE PERRY do zbudzenia przypomina Rolling Stonesów.

Ostatnio grupa brała udział w nagrywaniu filmu "Stg. Pepper Lonely Hearts Club Band", gdzie wykonała piosenkę "Come Together" - Beatles.

Skład zespołu: Steve TYLER voc., Joe PERRY g., Bred WHITFORD g., Tom HAMILTON g.b., Joey KRAMER dz.

## THE BEATLES

Something in the way she moves  
attracts me like no other lover,  
something in the way she woos me.  
I don't want to leave her now,  
you know I believe and how,

Somewhere in her smile she knows  
that I don't need no other lover,  
Something in her style that shows me.  
I don't want to leave her now,  
you know I believe and how.

You're asking me will my love grow.  
I don't know, I don't know.  
You stick around now, it may show,  
I don't know, I don't know.

Something in the way she knows  
And all I have to do is think of her  
Something in the things she shows me  
I don't want to leave her now,  
you know I believe and how.

# Aerosmith

